

# O powstawaniu legend, czyli o generale, którego nie było

Nawiazując do daty 21 stycznia 1945 roku, dnia zajęcia Strzelec Opolskich przez żołnierzy Armii Radzieckiej, dnia od którego całkowicie zmienił się wygląd i dzieje naszego miasta, który doprowadził do zniszczenia miasta oraz śmierci i nieszczęść wielu jego mieszkańców, pragnę próbować wyjaśnić pewną niewyjaśnioną sprawę, która wlece się wraz z historią naszego miasta.

Chodzi o sprawę tak zwanego zastrzelenia radzieckiego generała, o czym mówi się i pisze od 60-ciu lat. Pogłoski o zastrzeleniu radzieckiego generała, którego żołnierze podobno tak kochali, że z zemsty spalili prawie całe miasto, przy okazji mordując wielu mieszkańców, zaczęły krążyć wśród ludzi po zajęciu miasta. Ale od początku nikt nie pewnego nie mógł powiedzieć, tyle tylko, że słyshał od kogoś. Nikt nie widział trupa tego generała ani jego grobu, ani nie umiał wskazać, gdzie to miało miejsce, ani kto uczynił. Mówiono różnie o sprawcy: a to Volkssturmu, a to chłopak z H.J., a to znowu jakiś zwolennik Hitlera. A i miejsce zdarzenia było różne: a to na Ryнку, a to przedmieściu, a to znowu pod lasem. Od początku nie się nie zgadzało, ani niczego nie potwierdzało. A mimo to mówiono i pisano nawet do dziś.

Spróbuję zatem sprawę rozwiązać na podstawie znanych mi faktów. O tym, że zdarzenie takie mogło mieć miejsce dowiedziałem się z następujących źródeł.

We wspomnieniach pierwszego powojennego burmistrza Strzelec Tomasza Skowronka, spisanych w Strzelcach z datą 16.09.1963 r. na stronie 17 czytamy (cytuję dosłownie): „Rzekomo za jednego generała rosyjskiego, poległ na krańcu miasta pod lasem, za karę podpalono całe centrum miasta z wyjątkiem apteki ...” Burmistrz Skowronek używa słowa „rzekomo”, a przybywszy do Strzelec 23 marca 1945 roku, czyli dwa miesiące po zajęciu miasta, musiałby mieć o tak znaczący wydarzeniu jako burmistrz dokładniejsze informacje, albo przynajmniej próbować je rozszukać.

W książce Stanisława Smolonia „Strzelec Opolskie znane i nieznanne” na stronie 27 czytamy: „Pod koniec stycznia 1945 roku, kiedy frontowe zgromadzenia radzieckie minęły Strzelec, dotarły tu tyłowe oddziały. Właśnie żołnierze sowieccy w odwecie za zabójstwo oficera spalili miasto”. Więc już nie generał a oficer i to od koniec stycznia, kiedy ratusz i Rynek były już wypalone. Bezskutecznie jak się okazało, prosiłem osobście śp. Stanisława, żeby tego nie zamieszczał, gdyż to niepotwierdzona niczym pogłoska. Niestety!

W książce „Strzelec Opolskie – miasto i powiat na dawnych pocztówkach”, autorstwa Marka Gaworskiego, czytamy we wstępie: „Czy powodem do takich czynów było zastrzelenie przez młodego mieszkańca Strzelec wysokiej rangi oficera Armii Radzieckiej. Tego pewnie nigdy się nie dowiemy ...” Tutaj znowu sprawcą byłby młody mieszkaniec. Pytany o źródło tych informacji autor odpowiedział mi, że tak ludzie mówią!

Byłby mieszkaniec Strzelec pan Werner Otko w książce „Groß Strehlitz (Oberschlesien. Ein, Wieder-sehn nach 45 Jahren, czyli Strzelec/Górný Śląsk. Spokitanie po 45 latach” na stronach 10-11 pisze, że też słyshał o tym, że podczas wkroczenia Rosjan do Strzelec został przez niemiecki Volkssturm zastrzelony rosyjski generał. Tym razem byłby to Volkssturm! Pan Otko zwrócił się na piśmie do ambasady rosyjskiej w

Bonn-Godersberg z prośbą o potwierdzenie faktu lub zdemontowanie.

pus zostali zniszczeni wraz z rozpoczęciem zimowej ofensywy armii

## List do Ambasadora

Pan  
Ambasador Terechow  
Bonn

Wasa Excelencjo

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze

Pozwalam sobie na jedno pytanie. Chodzi mianowicie o wejście Armii Czerwonej w dniu 21 stycznia 1945 roku do Strzelec Opolskich (dawnej Gross Strelitz). Dowiedziałem się wówczas, że rosyjski generał został na skraj miasta zastrzelony przez jednego zwolennika Hitlera. Do tego istnieją sporne twierdzenia.

Proszę pana zatem o zbadanie tej sprawy.

Mogę sobie wyobrazić, że w Archiwum Wojskowym znajdują się zapisy na temat tych zdarzeń. Jeżeli tak, to proszę Pana również o podanie nazwiska tego generała.

Aktualnie zajmuję się dokumentowaniem przebiegu działań wojskowych na Górnym Śląsku oraz spokaniem po 45 – latach. W ostatnich latach byłem tam kilkakrotnie i chciałem swoich rodaków poinformować o moich doświadczeniach.

Za pana starania i pomoc byłbym Panu bardzo wdzięczny.

Z przyjacielskim pozdrowieniem.

(tłum. K. Mutz)

Pan Otko uzupełnia swoje pismo słowami: „Do dziś żadna wiadomość nie nadeszła”. Myślę, że trudno pisać o wydarzeniu które nie miało miejsca. Pan Otko do 1 czerwca 1946 roku mieszkał w Strzelcach kiedy to został wysiedlony do Niemiec. W chwili wkroczenia Armii Czerwonej był jedynym, pozostałym jeszcze ministrem i on to idąc 24 stycznia 1945 roku rano służąc do mszy św. o godz. 6<sup>15</sup> znalazł leżącego na śniegu zamordowanego księdza proboszcza Karla Lange.

Zastanawiające jest dlaczego o takim zdarzeniu jak zastrzelenie radzieckiego generała, co miało rzekomo być powodem spalenia miasta nie wspominają następujące źródła:

Pierwszy starosta powiatu strzeleckiego po wojnie Zygmunt Nowak, który przybył do Strzelec, jak sam pisze 21 marca 1945 roku w książce wydanej przez Instytut Śląski w Opolu pt. „Rok pierwszy w powiecie strzeleckim” na str. 16 wspomina: „Miasto w 70 % zniszczone, a pomieszczenia które jeszcze ocalały obsadzone są wojskami”. Nic o przyczynach zniszczenia ani o generale. A można to było wyjaśnić, gdyż komendantura radziecka była całkiem blisko przy obecnym Placu Żeromskiego, a starosta jak wynika z jego sprawozdań sytuacyjnych wysyłanych do Urzędu Wojewódzkiego Śląsko – Dąbrowskiego w Katowicach często się z przedstawicielami Komendantury kontaktował. Dlaczego pisze często o drobnych incydentach, a o zastrzeleniu generała ani słowa?

W tomie 7 książki „Oberschlesisches Jahrbuch” (Rocznik Górnos Śląski) wydanym w 1991 roku na str. 41 czytamy o naszym mieście: „20/21 stycznia 1945 ostrzelanie i zajęcie przez oddziały radzieckie, przy czym zniszczenie dużych części miasta jak i zamku”. Też nie o przyczynach albo generale!

W opisie okoliczności śmierci księdza proboszcza Karla Lange też o zastrzeleniu generała sowieckiego nie ma mowy.

W książce Damiana Tomczyka pt. „Śląsk Opolski – 1945. Militarne i polityczne problemy okresu wyzwolenia” wydanej przez Instytut Śląski w Opolu, na stronie 161 gdzie opisane jest wkroczenie armii czerwonej do Strzelec w oparciu o dokumenty radzieckie wspomina wprawdzie o śmierci w tym dniu w Strzelcach dowódcy niemieckiego 56 Korpusu Pancernego generała piechoty Johanna Blocka, co jest nieprawdą, gdyż sam generał Block i jego Kor-

czerwonej 12 stycznia 1945 r. w rejonie Radomia (czytaj książkę pt. „Opfergang der Generale” Josefa Foltmanna/ Hansa Möller-Witten), ale o śmierci radzieckiego generała nie wspomina ani słowem. W książce Bolesława Dolaty pt. „Wyzwolenie Polski 1944-1945” wydanej przez Wojskowy Instytut Historyczny (1974 rok) na stronie 215 opisana jest walka o miasto Strzelec ale o śmierci radzieckiego generała ani słowa.

W artykule pani Henryki Wolnej pt. „Powrót” zamieszczonym w tygodniku „Katolik” z 10.12.1985 bardzo dużo na przykład o zniszczeniu 643 budynków ale ani słowa przychodzi o śmierci radzieckiego generała.

Znany swego czasu redaktor „Trybuny Opolskiej” Stanisław Chodźnicki w artykule na jej łamach pt. „Ruszą strzeleckie zakłady (daty nie mam zaznaczone) cytując miejscami stanowisko Nowaka nie pisze o zastrzeleniu radzieckiego generała.

Georg Gunter w książce „Letzter Lorbeer” (Ostatni Wawrzyn) na 468 stronach wraz z dodatkowymi mapkami, szkicami, zdjęciami i rejestrami bardzo dokładnie, dzień po dniu opisuje walkę o Górný Śląsk od stycznia do maja 1945 roku oraz o rozpoczęcie zimowej ofensywy wojsk radzieckich w dniu 12 stycznia 1945 roku, a nawet wprowadzeniem od lipca 1944 roku. Swoją książkę napisał w oparciu o 49 opublikowanych książek i dokumentów oraz przy współpracy 36 świadków historii oraz 9 osób prywatnie z nim związanych. Strzelec wymieniane są w książce 6 razy. Na stronie 131 czytamy (moje tłumaczenie): „Obrońcy Strzelec, słabe siły wojska, Volkssturmu i Hitlerjugend nie mogły długo stawiać opór przeważającemu siłom nieprzyjaciela, który czołgami przez nich po prostu się przetożył”.

Od siebie dodam, że sytuacje obronne były raczej przydatkowe, a nieprzyjaciela od strony Szczepanka nie oczekiwano. Np. ustawiono na skwerku przy skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego i Marka Prawego za obecną hurtownią „Lamino” armata 8,8 cm z łań skierowana na wprost na wiadukt kolejowy, która mogłaby długo blokować drogę, nie wystrzeliła ani razu, a ich obsługa chłopcy z Arbeitsdienst (Służba Pracy), która się poddała została rozstrzelana naprzeciwko, nieopodal na placu składowym rodziny Czaja, gdzie jeszcze dłuższy czas leżeli, częściowo porozbierni na zwałach węgla (pochowani wraz z innymi po prawej stro-

nie z początkiem ulicy Arki Bożka). Dalej Georg Gunter opisuje też zaistniałą w mieście sytuację. Ale o śmierci generała lub innego wyższego oficera ani słowa, mimo że często w swej książce o takich przypadkach w innych miastach pisze.

Na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Kędzierzynie Koźlu pochowanych jest przeważnie we wspólnych grobach 18.136 żołnierzy Armii Czerwonej poległych w II Wojnie Światowej, ekshumowanych z terenu Opolszczyzny. W tym wg prowadzonej ewidencji znanych z nazwiska około 4.000 żołnierzy, co bardzo moim zdaniem niechwalenie świadczy o trosce radzieckich władz wojskowych o swoich żołnierzy. Sprawdzonych z terenu strzeleckiego spoczywa tam ok. 150 żołnierzy armii czerwonej. Przeważnie są to żołnierze zmarli z ran lub chorób w zorganizowanych lazaretach polowych. Wielu zmarłych w ogóle nie ekshumowano co okazało się podczas prac ziemnych obok remontowanej szkoły podstawowej nr 1 w Strzelcach, kiedy wydobyto sporo ludzkiej kości, a także rosyjskie oznaczenia (potwierdził to Stefan Piechaczek którego firma przeprowadzała remont).

Z ewidencji wynika, że daty śmierci z aw styczniu 1945 roku w Strzelcach dotyczą 13 żołnierzy, o których nie wiadomo w jakich okolicznościach zmarli. Szeregowi, sierżanci i tylko jeden w stopniu kapitana o nazwisku Chramenkow A.S. z datą śmierci 24 stycznia. Data 4 lutego to dzień śmierci pułkownika I.F. Łapszina. Choćby nawet chcieli zrobić z kapitana Chramenkowa generała lub starszego oficera to było to już 3 dni po zajęciu miasta, a przede wszystkim jak wynika z listu pani M. która mieszkała w domu obok dzisiejszej restauracji „Ratuszowa” w dniu 25 stycznia, w dniu rocznicy jej urodzin paliła się już ostatnia strona domów przy rynku czyli „ich” strona skąd musieli uciekać. Pozostałe strony domów przy rynku oraz ratusz były już wypalone. Wynika z tego, że zarówno pułkownik jak i kapitan zmarli w lazarecie polowym dokąd ich skądinąd przywieziono. Być może kapitan został ranny w Roźniatowie, który zajęto właśnie 24 stycznia, a gdzie zginęło i zostało pochowanych we wspólnym grobie przeszło 30 żołnierzy radzieckich i niemieckich.

Przy tej okazji można wspomnieć Jakowa Michajłowicza Łobowa (stopień nieznany) z adnotacją: „Dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego”, który zginął 31 stycznia w Dolnej, wśród swoich żołnierzy podczas naprawiania czołgu. W Dolnej obok kapliczki przy drodze dłuższy czas znajdował się jego grób zanim zabrano go właśnie na cmentarz wojskowy do Kędzierzyna, gdzie spoczywa w grobie nr 127. Miał 21 lat. Ale on z pewnością nie miał nic wspólnego z przyczynami zniszczenia miasta.

Sprawa śmierci generała zawsze mnie interesowała i starałem się o tym coś dowiedzieć. Osobście miałem wtedy dopiero, a może już 10 lat i wraz ze starszym o 4 lata bratem i innymi kolegami po 2 dniach zajęcia miasta udawaliśmy się z Mokrych Łanów ukradkiem przed Rosjanami, aby zdobywać z płonących albo już wypalonych piwnic domów różne potrzebne do życia rzeczy (bywało: mąka, kartofle, słoiki, świece). Na podstawie osobistych obserwacji oraz wypowiedzi wiarygodnych narocznych świadków mogę stwierdzić, że:

w niedzielę 21 stycznia 1945 roku kiedy nad ranem ucichły szumy motorów i wystrzały z różnej broni,

Rosjan zajęli w różnych częściach miasta pozycje i były chyba tak pewni swego, że pomiędzy rozstawionymi czołgami nie było nawet kontaktu wzrokowego, a tylko kontakt radiowy. Piechoty dla osłony nie było. Czołgiści nie oddalali się zbytnio od swoich czołgów, wchodzili do niektórych pobliskich domów pytając o wodkę, a zajmowali się głównie rozstrzelaniem na miejscu poddających się albo przemierzających się nieswiadomych zajęcia miasta żołnierzy różnych formacji, policjantów, Volkssturmu albo chłopców z Arbeitsdienstu lub pomocników artylerii przeciwlotniczej. Według informacji Deutsche Dienststelle w Berlinie z 6 lutego 1997 w rejonie Strzelec zgłoszono im około 130 przypadków śmierci żołnierzy niemieckich.

Osoby cywilne ginęły w późniejszych dniach (o czym przy innej okazji napiszę)

Nie z nam przypadku ani nie słyshałem o tym żeby w dniu 21 stycznia 1945 ginęli w Strzelcach jakiś żołnierz radziecki. Tym bardziej generał. Przyznaję, że nie całkiem do końca udało mi się wyясnić starcia patrolu niemieckiego z żołnierzami radzieckimi na zachodnim skraju miasta (ale to było później).

Zawłoki różne umundurowanych Niemców zawsze niekompletnie, a prawie zawsze bez butów leżały dłuższy czas tygodynami nawet w różnych miejscach, gdzie tylko śmierć ich dopadła i przeważnie tam też w pobliżu ich chowano. Czerwonarmiistów zginęło niewiele, w różnych okolicznościach (przeważnie ostrzał z samolotów) w późniejszych dniach, a ich zwłoki szybko grzebano albo ich gdzieś zabierano. Przede wszystkim jednak umierali będąc rannymi w licznych zorganizowanych w Strzelcach lazaretach polowych

Jestem przekonany, że gdyby wów czas ktoś tak ważny zginął w Strzelcach to starano by się to wykorzystać propagandowo i z całą pewnością jakaś ulica, plac lub nawet zakład pracy nosiłby jego imię. Taki przypadek jak śmierć generała byłby władzom bardzo na rękę bo nie musiano by już wymyślać pomnika tzw. wyzwolicieli z tekstem „Wyzwoliciele miasta wdzięczni mieszkańcy ziemi strzeleckiej”, co świadczyło o głupocie, nieznajomości faktów historycznych, albo po prostu chęci obrażenia ludności.

Reasumując uważam, że w świetle przedstawionych wywodów nie było tego generała lub wyższego oficera. Wymyśliła to tylko propaganda radziecka oraz współpracujący z nimi komuniści aby jakoś tłumaczyć swoje zbrodnicze postępowanie wobec osób umundurowanych, ludności cywilnej oraz samego miasta. Moim zdaniem, to akcja zamierzonego terroru. Siac strach, przerażenie, śmierć i pożóg albo jeszcze nawet zamordować księdza, a wtedy każdemu zabraknie ochoty do obrony.

A poza tym kto miałby stawiać opór skoro młodzień i mężczyźni po między wtedy dopiero, a może już 10 lat i wraz ze starszym o 4 lata bratem i innymi kolegami po 2 dniach zajęcia miasta udawaliśmy się z Mokrych Łanów ukradkiem przed Rosjanami, aby zdobywać z płonących albo już wypalonych piwnic domów różne potrzebne do życia rzeczy (bywało: mąka, kartofle, słoiki, świece). Na podstawie osobistych obserwacji oraz wypowiedzi wiarygodnych narocznych świadków mogę stwierdzić, że:

w niedzielę 21 stycznia 1945 roku kiedy nad ranem ucichły szumy motorów i wystrzały z różnej broni,

Karol Mutz (styczeń 2006)